

Teoria dwóch wrogów. Czy to dobrze, że Rosjanie i Ukraińcy wykrwawiają się wzajemnie?



Popularny [pogląd](#) (noszący nawet pewne pozory racjonalności) głosi, że Polacy winni kibicować jak najdłuższej wojnie ukraińsko-rosyjskiej, nawet nie sympatyzując z obecnymi władzami w Kijowie. Dalsze walki, zniszczenia i straty po obu stronach osłabiają bowiem obu naszych potencjalnych rywali / przeciwników*, ergo niech obie strony się wykrwawiają. Cóż, faktycznie przypomina to racjonalną kalkulację jednak niestety w tym tylko sensie, w jakim podczas II wojny światowej powszechnie oczekiwano na wzajemne unicestwienie Niemiec i ZSSR, pozwalające następnie na rozkwit polskiego Imperium. Marzenie to zwalniało w efekcie od przygotowywania jakichkolwiek planów przystających do realnego przebiegu tamtej wojny, co w wymierny sposób pogorszyło sytuację Polaków, gdy miast własnego mocarstwa otrzymali cudze rządy nad swym krajem, przynajmniej w początkowym okresie po zwycięstwie sowieckim. Również i dziś uspokajanie się wypadnięciem z gry i Ukrainy, i Rosji jednocześnie, przy wypełnieniu domniemanej luki politycznej przez jakiekolwiek polskie aspiracje i autorskie programy – jest czymś gorszym nawet niż mrzonka i chciejstwo. To prosta droga do zaszkodzenia realnie strategicznym interesom polskim.

Jak wykorzystujemy czas wojny?

U podstaw [wiary](#) w przydatność ukraińskiego oporu jako redukcji zagrożenia rosyjskiego dla Polski, leży zasadnicze niezrozumienie jego istoty. Federacja Rosyjska może być dla III RP groźna nie ze względu na ilość posiadanych czołgów i dronów, nie w związku z poziomem dochodów z handlu surowcami energetycznymi i zupełnie bez oglądania się ile walka z Ukrainą łącznie ją kosztowała. Dla lepszej ilustracji, wyobraźmy sobie sytuację powojenną. Odrzućmy nawet dość oczywisty scenariusz zwycięstwa Rosji (czy, jeśli kogoś to razi, nie-zwycięstwa Ukrainy), ale przyjmijmy założenie wprost z wizji obustronnego wykrwawienia. Oba kraje opadają z sił, tracą ochotę do dalszej walki, straty i koszty przekraczają wyobrażalne zyski, w Polsce ulga i oklaski, oczywiście malkontenci chcieliby więcej, ale co rozumiejący zasadę dwóch wrogów mogą sobie gratulować. Tak? Otóż nie.

Bo w istocie co by to zmieniło? Jeśli istotą zagrożenia rosyjskiego jest siła militarna Moskwy – to ile zajmie jej uzupełnienie stanów, odtworzenie sprzętu, przeszkolenie itd., wszystko co potrzebne, byśmy się znaleźli **dokładnie w tej samej sytuacji, co obecnie?** „Ale czynnik czasu, zyskamy czas!” – zaraz pewnie padnie. Świetnie. A na co, przepraszam, ten czas? Jak go wykorzystamy? Tzn. dokładniej, jak już go wykorzystujemy? **Jaki to ukryty potencjał drzemie w polskiej gospodarce, sile politycznej i militarnej, który wywinduje nas na pozycje zwalniające w tym rejonie świata i przez Rosję, i przez Ukrainę?** Bo na razie wydaje się, że jesteśmy w trakcie najpoważniejszego od przeszło dwóch dekad kryzysu finansów publicznych, wyrażanego m.in. rekordową inflacją, a także u progu załamania własnego systemu energetycznego. Prędzej czy później Rosja może zabić każdą ranę zadaną jej w tej wojnie. A w jakiej kondycji my wtedy będziemy?

Czym byśmy się bronili?

Czy jednak walki na Ukrainie, straty ponoszone przez Rosjan, fakt, że po przeszło 6 miesiącach siły kijowskie zachowały jeszcze zdolności obronne, a nawet przynajmniej pozorują podejmowanie inicjatywy, nie dowodzą, że moglibyśmy stawiać równie zacięty opór, a już osłabionym wojskom federacji zadać dotkliwe, może nawet decydujące ciosy? By odpowiedzieć na to pytanie, a ściślej zrozumieć jego surrealizm, zastanówmy się najpierw: przez ostatnie osiem lat Siły Zbrojne Ukrainy były przez Amerykanów i Brytyjczyków szykowane do wojny z Rosją. Szkolone. Wyposażane. Dzieje się to nawet teraz. Czy cokolwiek takiego przydarzyło się Siłom Zbrojnym RP? **Gdzie są dostawy darmowego sprzętu, a przynajmniej korzystne masowe kontrakty zbrojeniowe, symbolicznie najwyżej oprocentowane kredyty, dostęp do szkoleń, logistyki, danych wywiadowczych?** Że co, że teraz, kontrakt koreański? Przecież to nie dla nas, to dla Kijowa, a w dodatku za późno i za nasze inflacyjne pieniądze. Gdzie tu pomoc? Gdzie tu strategiczne inwestycje? Dokładnie tak samo było zresztą przed wojną, gdy Londyn tam, gdzie naprawdę potrzebował walk i oporu ładował miliony funtów, broń, sprzęt i doradców, a „strategicznej” Polsce przed 1 września 1939 roku nie raczył przysłać nawet pierwszej transzy niechętnie i z łaski udzielonej pożyczki zbrojeniowej.

Polska nie jest Ukrainą, nie ma widać takiej wartości dla Zachodu, skoro bierze od nas, tak jak z Kijowa, ale nie wysyła w zamian czołgów i miliardów. Przeciwnie, to my wykosztowujemy się na podtrzymywanie ukraińskiego oporu, a więc wobec domniemanego zagrożenia rosyjskiego stanęlibyśmy jeszcze słabsi, bez broni, energii i pieniędzy, słanych bez opamiętania kijowianom. **Nie bronilibyśmy się więc pół roku, bo nie mamy ani czym, ani kim.** I to niezależnie od tego czy bić by nas przyszła armia rosyjska bardzo osłabiona przez kijowian, tylko trochę czy już po prostu odbudowana. I między bajki można włożyć, jak to polski naród wojowników, jak zawsze w historii rzuciłby się na wrogów zatrzymując ich... no właśnie,

czym? Klawiaturą notebooków? Tak, jasne. Pewnie Rosjanie nie przyjdą, bo NATO by nas obroniło. Ale czy naprawdę chcemy to sprawdzać? Bo to jednak jest to samo NATO, które miało odstraszyć **Władimira Putina** od Ukrainy...

Wariant realny, choć mało prawdopodobny albo cud

Teoria dwóch wrogów i pożytków z ich wzajemnego osłabiania brzmi tak zwodniczo prawie racjonalnie, że aż może uśpić, utrudniając zadanie tych wszystkich pytań i wysunięcie wątpliwości. Ma jednak ten niekwestionowany plus, że zwalnia od infantylnego okazywania jednostronnej miłości do Kijowa. Nadal jednak **nie jest polityką realną dla Polski**. Prawda jest bowiem taka, że zagrożenie wojenne wobec naszego kraju osłabłoby, a nawet zniknęło bodaj tylko w dwóch możliwych dziś do założenia sytuacjach. Po pierwsze, gdy to **Zachód zmieni hierarchię celów i listę metod w geopolityce, tzn. zrezygnuje z autodestrukcyjnej strategii jednoczesnej konfrontacji i z Rosją, i z Chinami**, albo wprost odnajdzie się w świecie, w którym USA będą numerem dwa, a wielobiegunowość stanie się rzeczywistością nie do odrzucenia. Wówczas, siłą rzeczy, taką politykę będzie też musiała przyjąć III RP, pozostając wprawdzie w pułapce peryferyjności, ale przynajmniej istniejąc.

Scenariusz taki, przyznajmy, nie jest dziś bardziej prawdopodobny od dalszej eskalacji konfliktu i jego rozlania się na inne obszary, niemniej nie może też być całkowicie odrzucony w świecie, w którym bądź co bądź decyduje rachunek ekonomiczny. W dodatku zaś dla Polski wariant taki ma niekwestionowaną wyższość nad innym, dopuszczalnym tylko teoretycznie. Że sami zmądrzejemy i znajdziemy dość siły, by stopniowo zwiększając własny potencjał i początkowo wykorzystując zachowywane powiązania samemu odnaleźć się w nowych konfiguracjach geopolitycznych i geoekonomicznych.

Ponieważ jednak to niemal na pewno się nie wydarzy – więc chociaż nie usypiajmy się snem o fałszywym bezpieczeństwie dzięki zderzaniu się dwóch obcych fal.

Bo tak najłatwiej samemu utonąć.

[Konrad Rękas](#)

Neonazizm na Ukrainie nie musi być antysemicki



Nazistowskie inspiracje ideologiczne w armii ukraińskiej walczącej z armią rosyjską i ludnością nowopowstałych republik na wschodzie Ukrainy w mediach głównego nurtu są zdecydowanie pomijane. Jakiegokolwiek doniesienia o niepokojących trendach pojawiających się wśród Ukraińców atakowane są oskarżeniami o swój rosyjski rodowód, tj. uznawane są za element walki informacyjnej Federacji Rosyjskiej, zaś ich nadawcy – zaliczani *a priori* do osób utrzymywanych z budżetu Kremla. Tymczasem materiały powielane w mediach społecznościowych wskazują na to, iż mamy niewątpliwie do czynienia z odrodzeniem nazistowskich sentymentów na Ukrainie.

W świecie nazistowskich fantazji

Wytatuowani w swastyki, symbole narodowe III Rzeszy i portrety

głównych ideologów ukraińskiego szowinizmu żołnierze, pozdrawiający widza rzymskim salutem są już właściwie normą. Przywykliśmy też do regularnego prezentowania banderowskiej czerwono-czarnej flagi w niemal dowolnych sytuacjach. Dość wspomnieć w tym miejscu wizytę w szpitalu lwowskim polskiego ministra zdrowia, który pozował wraz z personelem szpitala na tle flagi ukraińskich zbrodniarzy. Należy w tym miejscu jednocześnie okazać wdzięczność mediom naszego wschodniego sąsiada, które właściwie dokonały swoistego zadenuncjowania naszego jednego z najważniejszych funkcjonariuszy państwowych. Z pewnością nie uczyniłyby tego media polskie, aby za wszelką cenę ukryć zjawisko, które aktualnie zachodzi w umysłach samych Ukraińców, karmionych legendami, klechdami i – parafrazując **Josepha Goebbelsa** – żyjących w świecie fantazji czy magicznych wyobrażeń.

Owe wyobrażenia są syntezą marzeń o byciu starożytnym narodem, liczącym sobie kilka tysięcy lat, posiadającym świadomość swej odrębności od czasów antycznych oraz poczucia bycia wybranym i wyjątkowym, bowiem połączonym sojuszem z hitlerowskimi „Aryjczykami” przeciwko moskalskim barbarzyńcom, dzikim Azjatom, wiecznie głodnym ukraińskiej krwi.

Symbolika przemocy

Okazuje się, iż czas wojny jest doskonałym momentem do budowania nienawiści wobec Rosjan i wszystkiego, co rosyjskie. Poczucie odrazy kwitnie w umysłach zarówno młodych Ukraińców, przebywających daleko od miejsc objętych działaniami militarnymi, jak również dorosłych, w tym migrantów w Europie. Pobicia rosyjskojęzycznych dzieci przez ich rówieśników przy wręcz otwartym przyzwoleniu nauczycieli i wychowawców są obecnie stałym obrazkiem w ukraińskich szkołach. Niedawno nastoletnia Ukrainka została pobita przez swoje koleżanki za mówienie po rosyjsku tak dotkliwie, że wylądowała w szpitalu w stanie poważnym, w śpiączce, zaś całe zajście zostało utrwalone na nagraniu krążącym po mediach społecznościowych.

Widok zaprawdę łamiący serce, gdyż naładowane ideologicznie przez własnych rodziców i media dzieci, przeciągają konflikt na edukacyjno-socjalizującą sferę życia człowieka.

Poza przemocą wśród dzieci i młodzieży należy pochylić się nad symboliką pojawiającą się na samym froncie wojennym. O ile jednostki rosyjskie stosują oznaczenia, nie mające jednoznacznych konotacji z przeszłością (choć pojawiają się w rzeczy samej motywy radzieckie), o tyle Ukraińcy nie unikają umieszczania emblematyki nazistowskiej, do tego najczęściej w czystej postaci. Otóż oprócz zdobień ciała, można dostrzec wysoce zastanawiające ozdabianie broni i pojazdów bojowych, używanych przez armię ukraińską. I tak zamiast flag ukraińskich, herbu trójzęba i barw niebiesko-żółtych, możemy obserwować czołgi, na których namalowane są charakterystyczne, równoramienne krzyże. Gdyby nagrania z frontu ukraińskiego uczynić czarno-białymi, z pewnością stałoby się jasnym, iż nie mamy w tym miejscu do czynienia z oznakowaniem pojazdów sanitarnych, tj. służących jako pomoc medyczna, lecz z hitlerowską symboliką. Czołgi III Rzeszy posiadały na swych pancerzach charakterystyczne krzyże zarówno czarno-białe jak i w całości w kolorze białym, wręcz identyczne do tych występujących na ukraińskich pojazdach bojowych.

Prezydent – Żyd jako kontrargument

Osobom, które przestrzegają przed symptomami resentymentów nazistowskich na Ukrainie zarzuca się, iż ich poglądy to swoisty dysonans poznawczy, gdyż w nazistowskiej Ukrainie nie mógłby rządzić żydowski prezydent, jak ma to miejsce aktualnie. Nie odczuwają oni jednakże dysonansu, gdy ów prezydent mówi o tym, iż Ukraińcy wraz z innymi sojusznikami walczyli bohatersko przeciwko Niemcom podczas II wojny światowej. Chyba, że prezydent **Wołodmyr Zełeński** ma na myśli Ukraińców walczących w szeregach znienawidzonej Armii Czerwonej? Czy na pewno owych nazistów Rosjanie sobie wymyślili? Oczywiście jest, iż denazyfikacja Ukrainy jest

jedynie jednym z elementów uzasadniających wkroczenie wojsk rosyjskich na Ukrainę, lecz zaprawdę należy powiedzieć sobie wprost, iż ideologia ta jest tam nadal żywa i ma charakter neobanderowski przede wszystkim.

Ponadto przekładanie wszystkich elementów ideologii nazistowskiej na aktualną ukraińską rzeczywistość ideologiczną jest błędem, a argument z żydowskim prezydentem jest wyjątkowo słaby. Należy bowiem zdać sobie sprawę z faktu, iż obecny nazizm trzeba rozważać w kategoriach neonazizmu, czyli nawiązującego do hitleryzmu. lecz z wieloma nowościami, które służyć mają mobilizowaniu Ukraińców przeciwko Rosjanom przede wszystkim. W wielu nurtach neobanderowskich obecny jest żywioł antysemitki (wraz z oskarżeniem przez ich zwolenników obecnego prezydenta Ukrainy, iż jego decyzje mają w istocie wyniszczający biologicznie wpływ na naród ukraiński), lecz antyżydowskość najzwyczajniej przestała być użyteczna ze względu na fakt, iż na obszarze współczesnej Ukrainy mniejszość żydowska stanowi niewielki odsetek ludności (ok. 300 tys. osób). Zatem „walka z Żydami” byłaby wręcz bezprzedmiotowa. Nie zmienia to jednakże faktu, iż mamy do czynienia z najnormalniejszym antydemokratycznym (czy w demokratycznym kraju mogłoby dojść do zakazu posługiwania się jakimkolwiek językiem, tak jak ma to miejsce już urzędowo na Ukrainie?), tolerującym, a nawet wspierającym odradzanie się szowinizmu ukraińskiego w klimacie neonazistowskim państwem.

Mit Azowa

Ponadto media usprawiedliwiające nawet fakt istnienia tendencji neonazistowskich i neobanderowskich na Ukrainie, podkreślają, iż pułk Azow, który uchodzi za najbardziej kontrowersyjny w tej materii jest jednym z mniejszych jednostek walczących u boku armii ukraińskiej. Należy jednakże zauważyć, iż Azow choć może niewielki jest jednocześnie najlepiej rozpoznawalną i najpopularniejszą jednostką w świadomości ukraińskiej. Sama, mając kontakt z Ukraińcami,

słyszałam i widziałam z jakim entuzjazmem odnoszą się oni do wszelkich nazw czy nazwisk, które choć w niewielkim stopniu nawiązują do wspomnianego pułku. Liczy się bowiem siła oddziaływania a nie wielkość. Tej pułkowi Azow nie można zdecydowanie odmówić.

Odniesienie do powyższych kwestii powinno być podłożem do omawiania kwestii tego, jaka przyszłość ideologiczna czeka nas w naszym własnym kraju – w Polsce. Czy dojdzie ostatecznie do przyzwolenia i tolerowania motywów banderowskich, skoro nasi ministrowie nie mają nic przeciwko pozowaniu na tle symboliki, którą posługiwali się siepacze naszych rodaków na Wołyniu? Czy w dalszym ciągu pojawianie się tego typu ideologii, która swobodnie może kwitnąć w Polsce, będzie akceptowane przez polskie służby aż do momentu, w którym każdy z nas będzie przechodził obok flagi czerwono-czarnej czy swastyki obojętnie? A może uczynimy to wszystko wręcz endemicznie występującymi w naszym kraju zjawiskami?

[Sylwia Gorlicka](#)

Polsko-ukraińska „granica przyjaźni” – blokady, pobicia, łapownictwo



Problemy na granicy Polski i Ukrainy to właściwie stan

permanentny, a kryzys wojenny tylko eskalował sytuację od zawsze patologiczną. Fakt wpuszczania do III RP wszystkiego, co ma nogi na kołach, potrafi wołać „Sława Ukrainie!” i narzekać na Moskalów – niczego na lepsze nie zmienia w sytuacji polskich kierowców, zwłaszcza tych zawodowo imających się transportem. Jednak od marca co kilka tygodni dochodzi do gwałtownych wybuchów niezadowolenia, a w obietnice obu rządów rozładowania konfliktu nikt już oczywiście nie wierzy. Na razie więc kolejki po dawnemu rosną, łapówki płyną, a polscy transportowcy cieszą się, jeśli dojadą do bazy z towarem i własnymi zębami.

40 kilometrów frustracji

W ostatni weekend na przejściu Dorohusk-Jagodzin kolejka tirów przekroczyła krytyczne 2 tysiące pojazdów. To ponad 40 KIŁOMETRÓW. Czas oczekiwania na wjazd wynosi około... tygodnia. W tym gigantycznym korku [stali](#) nawet przewoźnicy, którzy na Ukrainę pojechali z... pomocą humanitarną. Tymczasem w przeciwną stronę wali bez przeszkód przepuszczany przez polskich pograniczników i celników ukraiński [transport](#) wciąż zalewający polskie elewatory ukraińskim zbożem (choć kolejki skupowe polskich rolników wcale się nie zmniejszają), olejem rzepakowym i mięsem przeznaczonym dla Europy Zachodniej. **Polskie firmy przewozowe powołały w Zamościu własny Komitet Protestacyjny.** *„Chcemy pomagać Ukrainie – jest to zrozumiałe, ale my musimy także mieć możliwość przeprowadzenia przewozów transportowych, aby nasze firmy się rozwijały. W przeciwnym wypadku nie pozostanie nam nic innego, jak zamknięcie działalności i pozwolenie na zalanie naszego rynku firmami ze Wschodu”* – napisali rozżaleni kierowcy, grożąc blokadą przejść. Jak wskazują „uproszczenia” w przekraczaniu granicy, obiecane przez władze obu państw, nadal dotyczą tylko przewozów wykonywanych przez Ukraińców. Protestujący przeciw omijaniu kolejek polscy kierowcy są atakowani i bici, a ich pojazdy spychane do rowów przy całkowitej bierności ukraińskiej policji i służb granicznych.

Otwarte drzwi do Polski, ale... nie dla polskich kierowców

Zgodnie z zasadą, że gdy na żyto, pszenicę i jęczmień spadnie nagły śnieg – najpierw zbiera się plenum, prezydent **Andrzej Duda** odbył konsultacje z równie obytym w kwestiach transportu prezydentem **Wołodymyrem Zełeńskim**, aż do odpowiedzi wyrwano ministra rolnictwa **Henryka Kowalczyka**, któremu kazano jedynie zapowiedzieć... dalsze uproszczenia fitosanitarne dla ukraińskiego importu rolno-spożywczego, czyli nie tylko zgodę na niekontrolowany wjazd śmieci i GMO, ale i ordynarny przemysł udający import i transfer rolniczy, zwolnione z dokładniejszych kontroli. Jak to niby miałyby pomóc polskim kierowcom, przeważnie wracającym na pusto z Ukrainy – rząd jeszcze nie wymyślił odpowiednio pompatyczno-triumfalnego komunikatu. Przy okazji i na marginesie tylko zestawiono wartość polskiego eksportu rolnego na Ukrainę (441 mln euro) z eksportem ukraińskim do i przez Polskę (22,7 mld dolarów). Nawet więc bez ułatwień system działa – miażdżąc polskie rolnictwo. A żywność coraz droższa, ot ciekawostka!

Zamkną przejścia, żeby... „rozładować kolejki”

Nie koniec jednak na tym, będzie jeszcze lepiej! Krajowa Administracja Skarbowa zapowiedziała wdrożenie od 1. września „programu pilotażowego”, w myśl którego przez następne trzy miesiące kolejki zostaną odpowiednio skomasowane i powiększone. Do tego bowiem sprowadza się [pomysł](#) klasyfikacji przejść granicznych dozwolonych dla poszczególnych grup tonażowych ciężarówek. Zamiast stać w kolejkach na ośmiu przejściach, jak dotychczas, TIR-y będą musiały skupić się na czterech: Dorohusk – Jagodzin, Hrebenne – Rawa Ruska, Korczowa – Krakowiec, Medyka – Szeginie. Chciałbym, aby Państwo dokładnie wczuli się w ideę tego pomysłu KAS. **Żeby rozładować**

korki TIR-ów na ośmiu przejściach, rząd zamknie cztery z nich dla pojazdów o masie powyżej 7,5 tony. Z pewnością więc kiedy będziecie Państwo czytać ten tekst stanie się on zupełnie nieaktualny, a sytuacja na granicy okaże się czymś między piknikiem a *kinderparty*.

Okradają i Polskę, i Ukrainę...

Jeśli jednak tak się jakimś dziwnym trafem nie stanie, a kolejki na rzeczonych czterech przejściach będą jeszcze dłuższe – bądźcie Państwo łaskawie wspomnieć wydarzenia z lutego i marca, gdy gromady jakichś użytecznych idiotów blokowały m.in. przewozy na granicy polsko-białoruskiej, „*bo trwa wojna*” i „*jedynym naszym partnerem na Wschodzie jest Ukraina*”. Być może w akcjach tych uczestniczyli też rolnicy, którzy w ostatnich tygodniach zderzyli się ze spadającymi zaraz po żniwach cenami zbóż, a po chwilowej stabilizacji to samo spotka zapewne producentów rzepaku. Niewykluczone, że już wkrótce dotkną nas kolejne blokady, ale tym razem na granicy z Ukrainą, postawione przez coraz bardziej rozżalonych polskich przewoźników. Pamiętajmy jednak, że są to wszystko tylko skutki afirmowanej przez wielu Polaków polityki.

Tymczasem jednak nawet szczerze trzymający kciuki za zwycięstwo Kijowa muszą zrozumieć, że nie przybliżyła go kolejny kilometr granicznej kolejki. Ukraińskim żołnierzom nie strzela się celniej dzięki świadomości, że ich przywódcy skuteczniej mnożą swe bogactwo dzięki przemytowi przez Polskę. Można bać się Rosji, można jej nienawidzić. Ale czemu zamiast **Władimira Putina** karać polskiego kierowcę i rolnika?

[Konrad Rękas](#)

Dugin: to wojna



To, z czym mamy obecnie do czynienia na Ukrainie, to wojna. Nie ma już żadnej Specjalnej Operacji Wojskowej (SOW) – to, co mamy nazywa się wojną. Nie wojną Rosji z Ukrainą, lecz wojną kolektywnego Zachodu przeciwko Rosji.

Gdyby nie Zachód, SOW by się zakończyła

Tylko w ten sposób można określić sytuację, gdy amerykańscy celowniczy nakierowują ostrzały rakietowe na terytorium Rosji. Nie ma znaczenia, czyimi rękoma walczą. Gdy celują z HIMARSów w kolejny blok Zaporoskiej Elektrowni Atomowej, można to jednoznacznie traktować jako próbę uderzenia jądrowego w Rosję. Jeżeli po stronie kijowskiego reżimu terrorystycznego nie stanęłyby Stany Zjednoczone, NATO i kolektywny Zachód, cele SOW już dawno byłyby zrealizowane. Rozpoczęła się jednak prawdziwa wojna. Zachód przekroczył wszystkie czerwone linie. To już nieodwracalne.

Rosja, zarówno jej władze, jak i naród, nie mogą nie zdawać sobie z tego sprawy. Stąd pierwsze kroki w kierunku ogłoszenia stanu wojennego i mobilizacji – w Czeczenii, na Krymie, a także – jak sądzę – w innych regionach, przede wszystkim tych przygranicznych.

Faza rozpadu

Nad tym, co się dzieje, trzeba się koniecznie zastanowić. W najnowszej historii Rosji wyróżnić możemy trzy okresy geopolityczne.

Pierwszy to lata 1990. Rozpadł się Związek Radziecki, a Rosja skapitulowała przed Zachodem. Ceną tej kapitulacji było rozcłonkowanie wielkiego mocarstwa (Rosji jako ZSRR – Imperium Rosyjskiego) i odroczone w czasie rozpad Federacji Rosyjskiej, będącej fragmentem ZSRR. Zachód planował w przyszłości dokonać postępującego podziału federacji. Trzeba przyznać, że **Borys Jelcyn** próbował, choć niezgrabnie i niekonsekwentnie, sprzeciwić się temu: taki był sens pierwszej kampanii czeczeńskiej. Jeśli Rosja by ją przegrała, zostałoby tylko jedno wyjście – to, które współcześni politologowie zachodni określają mianem „dekolonizacji”, czyli całkowity rozpad i ostateczne przekazanie władzy prozachodniej administracji okupacyjnej, tzw. liberałom.

Uśpienie czujności

Drugi okres nastąpił wraz z dojściem do władzy **Władimira Putina**. Nowa polityka polegała na powstrzymaniu nieuchronnego (jak się wtedy wydawało) rozpadu oraz odbudowie suwerenności Rosji, która otrzymała brutalny, niemal śmiertelny cios. Generalne stanowisko władz polegało przy tym na tym, żeby nie wstępować w bezpośredni konflikt z Zachodem, próbować uśpić jego czujność, stworzyć wrażenie, że Rosja godzi się na podstawowe żądania globalistów, chcąc tylko odroczenia ich wejścia w życie. To podziałało. Druga kampania czeczeńska skończyła się zwycięstwem, a sami Czeczeńcy z separatystów i wrogów Rosji przekształcili się w jej najwierniejszych synów i obrońców. Separatyzm wykorzeniono również w innych regionach. Rosja wzmocniła swą niepodległość, zaczęła aktywnie wpływać na procesy międzynarodowe. W pewnym momencie strategia Putina i jego orientacja na suwerenność zostały przez Zachód

dostrzeżone. Zaczął się on wtedy przygotowywać do poważnego starcia.

Gorące stadium wojny

W 2014 roku globaliści dokonali na Ukrainie przełomu, zorganizowali i wsparli przewrót oraz doprowadzili do objęcia władzy w Kijowie przez neonazistowską, rusofobiczną klikę terrorystyczną, niewolniczo przywiązaną do Stanów Zjednoczonych i NATO. W odpowiedzi Moskwa przyłączyła Krym i wsparła cierpiący lud Donbasu. Wszystko to jednak był kompromis. Do jego zerwania doszło 24 lutego 2022 roku.

Wkroczyliśmy w trzeci okres najnowszych dziejów Rosji – wojnę z Zachodem, którą udało mu się nam narzucić.

Etap ten jest najtrudniejszy i najbardziej decydujący. Nie byliśmy jednak w stanie zapobiec jego nadejściu, ani go uniknąć. Ceną musiałaby bowiem być kapitulacja. Geopolityczna wojna Zachodu przeciwko Rosji trwa nieustannie. Zmieniają się tylko jej stadia, z zimnych na gorące. Teraz mamy stadium gorące. Najgorętsze z możliwych.

Zachód popiera terrorizm

Zachód nie dopuszcza nawet możliwości istnienia suwerennej, niepodległej i samodzielnej Rosji. To samo dotyczy również Chin, a także innych krajów, które poważnie traktują swoją suwerenność. Z punktu widzenia globalistów prawo istnienia mają wyłącznie te państwa, które zgadzają się na ideologię liberalizmu, utożsamiają z ogólną linią Stanów Zjednoczonych i NATO, akceptują marsz w kierunku Rządu Światowego. Kto jest przeciw, ma być unicestwiony. To czysto rasistowskie podejście. Kto sądzi inaczej, powinien zostać zmieciony z powierzchni ziemi. Takie myślenie to dla Zachodu nic nowego.

Czymś nowym jest jedynie jego połączenie z liberalizmem,

agendą LGBT, radykalnym dążeniem współczesnego Zachodu do zniszczenia wszelkich struktur społeczeństwa tradycyjnego – religii, państwa, rodziny, etyki, samego człowieka poprzez powiązanie go z maszyną i umieszczenie pod totalną inwigilacją, całkowitą kontrolą. Witajcie w Matrixie, w „nowym wspaniałym świecie”.

Rosja, szczególnie ta suwerenna, w żaden sposób nie mieści się w tym scenariuszu. Dlatego Zachód otwarcie popiera wszystkie organizacje terrorystyczne i ekstremistyczne, zamachy terrorystyczne skierowane przeciwko Rosji, Rosjanom, rosyjskiej cywilizacji i jej przedstawicielom.

Historyczna nieuniknioność

Jesteśmy na wojnie. Nie da się jej już uniknąć. Od samego początku się nie dało, bo na tym właśnie polega istota logiki historycznej: jedne siły próbują za wszelką cenę uratować świat jednobiegunowy i swoją globalną hegemonię, a inne występują otwarcie przeciwko niemu i wprost deklarują, że ich celem jest wielobiegunowy porządek światowy. Przyszłość zależy od tego, kto zwycięży w tej wojnie. Jeśli ta przyszłość w ogóle istnieje.

Rosja już przystąpiła do wojny. Chiny, inny potężny ośrodek suwerenny, za chwilę to zrobią.

Strategia anakondy

Dlatego nie ma się co dziwić, że znaleźliśmy się w okrążeniu płomieni. Eskalacja działań zbrojnych między sojusznikami Rosji – Azerbejdżanem i Armenią; konflikt między dwoma innymi sojusznikami – Tadżykistanem a Kirgistanem; deklaracje niektórych sił politycznych w Gruzji w sprawie otwarcia drugiego frontu przeciwko Rosji; sztuczne podgrzewanie konfliktu naddniestrzańskiego w Mołdawii; narastająca fala gróźb pod adresem Białorusi i polityki prowadzonej przez jej

suwerennego przywódcę, **Aleksandra Łukaszenkę**, wreszcie – próba izolacji obwodu kaliningradzkiego i ostrzały innych regionów Rosji – Krymu, obwodu biełgorodzkiego, woroneskiego, kurskiego, rostowskiego, Kraju Krasnodarskiego – wszystko to elementy zachodniej strategii anakondy, stosowanej przez Stany Zjednoczone w celu uduszenia Rosji. To naturalne, że szukamy sposobu, by na to odpowiedzieć. Na tym polega sens ostatniego szczytu Szanghajskiej Organizacji Współpracy. Potrzebujemy sojuszników na rzecz świata wielobiegunowego. I mamy szansę ich pozyskania, tym razem już poza Zachodem.

Czas się obudzić

W istocie jesteśmy już na III wojnie światowej.

Co w tej sytuacji robić?

Po pierwsze, i to jest najważniejsze: dostrzegać rzeczywistość, taką jaką jest. To bardzo ważne. Świadomość społeczna nie nadąża za rozwojem wydarzeń, nie rozumie sensu historii i nie zdaje sobie sprawy z nieuchronności, z fatalizmu zmian. Wyobraźmy sobie, że do domu podczas snu gospodarzy dostał się morderca. Albo, przeciwnie – zakradł się, a oni, zdając sobie sprawę z zagrożenia, od razu się obudzili. W tym drugim przypadku również wszystko może się skończyć tragicznie, jednak jest jakaś szansa. Gdy zaś wszyscy śpią, szans na ratunek nie ma. Rosjo, zbudź się!

Stan wojenny

Po drugie, należy ogłosić w kraju stan wojenny i działać zgodnie z jego zasadami. Być może nie wszędzie, lecz przynajmniej w najbardziej narażonych na niebezpieczeństwo, kluczowych, przede wszystkim przygranicznych regionach. W tych, które już są na wojnie. A także w tych, których władze obiektywnie i trzeźwo rozumieją sytuację, w której znalazł się kraj. Pamiętajcie, jak zachowywały się regiony podczas epidemii

koronawirusa? Niektóre wprowadzały twardsze środki, inne łagodniejsze. Kreml zaś patrzył na to, odnotowywał, obserwował. Teraz jest podobnie. Wprowadzamy stan wojenny, ogłaszamy politykę pod jednoznacznym hasłem „Wszystko dla frontu, wszystko dla zwycięstwa”. I ponosimy za to odpowiedzialność. Jeśli zbyt szybko się pośpieszyliśmy, nastąpi korekta. Lecz co będzie, jeżeli się spóźnimy?

Gospodarka w trybie wojennym

Po trzecie, dostosowanie gospodarki do warunków wojennych. Być może skrytykują mnie nienawidzący bloku ekonomicznego naszego rządu patrioci, lecz widzę, że z gospodarką w Rosji – biorąc pod uwagę trudne warunki – nie jest nagorzej. Sądziłem, że to ona jest najsłabszym ogniwem, a tymczasem tak nie jest. Nie chcę tu i nie mogę wnikać w szczegóły, ale najważniejsze jest jedno: trzeba przestawić przemysł i system finansowy na tryb wojenny. Wyposażenie naszych wojsk we wszystko, co niezbędne, to zadanie każdego z nas. Od broni, środków transportu, dronów, kamizelek kuloodpornych, środków bezpiecznej łączności po odzież i lekarstwa. To dzisiaj kwestia życia i śmierci. Zaopatrzenie armii i ochotników. I tutaj zapewne należałoby wprowadzić najsurowsze zasady odpowiedzialności za korupcję. Mrożą krew w żyłach wiadomości, które wszyscy słyszymy, o nadużyciach związanych z zaopatrzeniem naszych wojskowych.

Mobilizacja rezerw

Po czwarte, mobilizacja społeczeństwa. Większość ekspertów i tych, którzy dziś walczą, mówi, że potrzebujemy nie totalnej mobilizacji, lecz pełnowartościowego wyposażenia i napływu wykwalifikowanych rezerwistów mających wojskowe doświadczenie zawodowe. Tacy ludzie są, lecz trzeba stworzyć im warunki. Zarówno materialne, jak i psychologiczne. Potrzebujemy twardych podstaw, by zmienić pokój (a ściślej – iluzję pokoju) na wojnę. Powinna ich dostarczać machina informacyjna Rosji.

Ideologia przebudzenia

Po piąte, kultura przebudzenia. Społeczeństwo powinno przebudzić się do wojny. Potrzeba tu ogromnych wysiłków w oświacie, sztuce, reorganizacji sfery informacyjnej. Kim jesteśmy? Kim jest nasz wróg? Skąd wziął się ten konflikt? Jakie są jego przyczyny? Jakie są nasze tradycje, ideały i wartości, w imię których przelewamy teraz krew, cierpimy niedostatek, wytrzymujemy ciosy?

Kim są oni? Skąd wzięła się ich nienawiść do nas? Dlaczego postanowili nas zgładzić? Jaki świat chcą stworzyć?

Uczni, artyści, filozofowie, dziennikarze i nauczyciele powinni na tysiące różnych sposobów dawać jasne odpowiedzi na te pytania.

Kultura przebudzenia jest też ideologią. Ideologią naszego Zwycięstwa.

Przyparciu do muru

I na koniec: wielu z tych, którzy już się przebudzili, wciąż myśli w kategoriach wierności / zdrady. To już przeszłość. Dla zdrady nie ma już miejsca. Kości zostały rzucone, nie ma drogi odwrotu. Ci, którzy są po naszej stronie, skazani są już przez stronę przeciwną. Ci, którzy spróbują przejść na stronę wroga zamierzającego nas zniszczyć, sami podpisują na siebie wyrok.

Owszem, nie walczymy z równym przeciwnikiem. Kolektywny Zachód walczy o swoje globalne panowanie, a my wyłącznie o nasze istnienie, życie, prawo bycia tym, kim jesteśmy. Oni mają się jeszcze gdzie wycofać. My nie. Nas przyparto do muru.

Zachód atakuje nas na naszej ojczystej, rosyjskiej ziemi. Na litość wroga nie ma co liczyć. Wszystkim wszystko wypomną.

Pozostaje tylko zwyciężyć. W imię poległych. W imię żywych. W

imię tych, którzy dopiero będą żyli, i którym może nie być dane się narodzić. Wszystko zależy od nas.

[prof. Aleksandr Dugin](#)

Polska na skandynawskiej ślepej uliczce



Polska najwyraźniej przyjęła skandynawski model polityki wobec migrantów. Niestety, znany jest on ze swojej nieskuteczności pod względem inicjowania procesów asymilacyjnych oraz charakteryzuje się uprzywilejowywaniem imigrantów względem ludności tubylczej. Tym bardziej nasza sytuacja jawi się jako komiczna w świetle faktu, iż nie tak dawno Polacy lubowali się w dowcipkowaniu na temat skrajnej głupoty Szwedów czy Norwegów (w najmniejszym stopniu Finów), której dopuszczają się wobec roszczeniowych przybyszów.

Bez asymilacji

Okazuje się bowiem, iż my sami postępujemy w stosunkowo dużym stopniu podobnie do naszych północnych, zamorskich sąsiadów. Nie szczędzimy ukraińskim imigrantom pomocy socjalnej, pozwalamy im na partycypowanie w systemie tzw. polityki społecznej mimo, że nie tylko nie musieli oni do systemu świadczeń dorzucać się finansowo, ale wręcz znosimy wszelkie

obciążenia podatkowe, które niestety nie były i nie są kierowane do przedsiębiorców rodzimych. Poza nalepkami „polski produkt”, kolejne polskie rządy nie robiły niczego pożytecznego dla rozwoju lokalnej produkcji czegokolwiek, a wręcz chętnie podkładały (i nadal to robią) nogę w postaci obciążeń podatkowych, danin, składek oraz komplikowania prawa podatkowego do takiego stopnia, iż sami prawnicy nie są pewni, jak należałoby jego literę rozumieć.

Czynimy wiele w kierunku zahamowania wszelkich procesów asymilacyjnych ludności napływowej. Wprawdzie zgodnie z przyjętymi przez badaczy nauk społecznych zasadami, iż duża liczba migrantów, przybywających w stosunkowo krótkim odcinku czasu nie sprzyja inicjowaniu procesów asymilacyjnych, nie oznacza jednakże, iż nie ma sensu dołożyć wszelkich starań, aby z poszanowaniem godności i odrębności etnicznej imigrantów ukraińskich, starać się wprzęgnąć ich w nasz system polityczno-społeczny, tak aby ci, którzy tutaj założoną rodziny i postanowią pozostać, utożsamiali się z polskim obywatelstwem (jeśli nie chcą już z polską kulturą).

Agresja zamiast wdzięczności

Niestety, zamiast tego wolimy wprowadzać jako przedmiot obowiązkowy język ukraiński w szkołach (jak ma to miejsce w jednej z gdańskich szkół, charakteryzującej się najwyraźniej rodzajem czujności rewolucyjnej), zachęcamy do korzystania z darmowych lub tańszych ofert mieszkaniowych, ulg podatkowych, zapomóg, życia na koszt polskiego podatnika bez wymogu poszanowania dla samego gospodarza, czego symptomy odczuwamy od dłuższego czasu, czy wręcz dostrzegamy ich nasilenie. Przykładem może być hotel w Toruniu, w którym przyjęci na daleko bardziej korzystnych zasadach od Polaków Ukraińcy poczułi się nawet nie jak we własnym domu, ale wręcz uznali, że mają prawo do kompletnej demolki obiektu. Choć zachowanie lokatorów jest karygodne, hotel, kierując się być może wrażliwością humanitarną, obwieścił w języku ukraińskim, iż

goście zostaną dn. 15 września br. przeniesieni do innego ośrodka. W odpowiedzi, Ukraińcy umieścili na ogłoszeniach obraźliwe hasła wraz z szowinistycznym słownictwem i nie odstąpili od zamieniania hotelu w ruinę.

Część Polaków nie może wyjść z podziwu nad sytuacją, gdzie strona pomagająca miast wdzięczności otrzymuje ze strony odbiorców owej pomocy przejawy agresji. Otóż ja doskonale sytuację rozumiem. Jeśli pomagamy komuś bezmyślnie, nie żądając niczego w zamian, mając poczucie cywilizacyjnej wyższości wobec Ukraińców (jak również Białorusinów i Rosjan), asymilując się do przybyszów zamiast na odwrót (cóż za rodzaj schizofrenii mentalnej!), nie możemy oczekiwać szacunku wobec nas samych. Czynione jest bowiem wszystko to, na co po prostu przyzwolimy, wedle zasady „co nie jest zakazane, to jest dozwolone”.

Powtarzanie cudzych błędów

Z niedowierzaniem obserwuję proces odwrotny od tego, o którym zwykło mi się uczyć w ciągu studiów, tj. przyjmowania zasad, wartości oraz języka imigrantów przez ludność tutejszą oraz przyzwalania na wszelkie objawy braku szacunku wobec istniejących w naszym kraju standardów. Nie jestem zwolenniczką siłowego wynaradawiania Ukraińców czy wdrażania u nas podobnych rozwiązań, jakie przyjęto na Ukrainie, np. wprowadzania zakazu posługiwania się jakimkolwiek językiem w przestrzeni publicznej. Wszak to nie przystoi państwu demokratycznemu! Jednakże brak zachęty do nauki języka polskiego i powiększanie obszarów jednolicie zamieszkałych przez Ukraińców, bezpłatnie lub za niewielką rekompensatą, na zasadach uprzywilejowanych, może stać się załączkiem tworzenia się gett etnicznych podobnych do tych istniejących w krajach skandynawskich. Bariera językowa, zamknięcie w polityce socjalnej, okazywanie nadmiernej gościnności skutkują problemami podobnymi do tych, jakich nastroczyła podobna polityka narodowościowa Szwedom i Norwegom.

Można oczywiście bronić stanowiska nadmiernej gościnności, wykazując, iż w przeciwieństwie do przybyszów z Afryki, mamy do czynienia z migrantami bliskimi nam kulturowo i historycznie. Z pewnością w dużej mierze mamy do czynienia z ludźmi, którzy są, zarówno antropologicznie, jak i kulturowo nam bliżsi niż Kameruńczycy czy Tunezyjczycy. Trudnym jednakże jest do ukrycia fakt, iż choćby rozumienie litery prawa, standardy antykorupcyjne, transparentność procesów i zasady funkcjonowania procedur, np. urzędniczych na Ukrainie są daleko odmienne od polskich. Lepszym byłoby zostać dla migrantów dobrym przykładem do naśladowania, niż ustępować im na każdym kroku, co prowadzi może w dalszym ciągu do niekorzystnych modeli zachowań w Polsce.

Terror i zastraszanie

Ostatnią kwestią – być może najważniejszą – jest powstawanie poprawności politycznej w dyskursie publicznym w Polsce. Tak, jak w Szwecji i w Norwegii nie wolno było podawać etniczności przestępców, tak również nad Wisłą rozpoczął się już proces zacierania przez służby państwowe określenia choćby obywatelstwa osób dopuszczających się łamania prawa w naszym kraju. Dochodzi również do tego, że zakazana jest wszelka krytyka czy recenzja decyzji polskiego rządu względem Ukrainy i Ukraińców pod groźbą postawienia zarzutu, iż jest się współpracownikiem rosyjskiego wywiadu. Nie trzeba uciekać się do pisania w superlatywach o rosyjskich rozwiązaniach gospodarczych, politycznych czy społecznych. Wystarczy krytyka kijowskich elit władzy czy umieszczenie informacji o niepokojących trendach ideologicznych pleniących się wśród Ukraińców, aby zostać okrzykniętym „ruskim trollem” czy „putinowską tubą propagandową”. Podobnie jak miało to miejsce w krajach skandynawskich, niszczy się pamięć historyczną Polaków, na siłę udowadnia się wyższość historii państwowości imigrantów nad naszą własną (niekiedy udowadnia się, że świadomość odrębności narodowej Ukraińców pojawiła się wcześniej od polskiej, choć ogółem nie rozumiem sensu

wartościowania tych kwestii), ucisza się z wysoką skutecznością wszelkie objawy niezadowolenia z tego, jak są traktowani i jak zachowują się migranci w naszym kraju. Przyniesie to niestety odwrotny efekt ku tragedii zarówno Polaków jak i Ukraińców.

Niestety moje prognozy malują się w ciemnych barwach, a zważywszy na całą masę incydentów mających miejsce w przeszłości polskiego „wymiaru sprawiedliwości”, tj. osadzania osób w areszcie bez wyroku, cenzurowania niszowych, lecz starych, tradycyjnych polskich gazet, usuwania filmików, a nawet całych kanałów na platformach typu YouTube, mierniam, że następnym krokiem będzie najzwyklejsze w świecie zastraszanie dziennikarzy, uczonych i specjalistów mających choć w najmniejszym stopniu odmienne zdanie na temat spraw bieżących. Najważniejszym zadaniem polskich służb nie będzie pilnowanie porządku w okresie wzmożonego napływu ludności lecz ściganie nieprawomyślnych osób.

[Sylwia Gorlicka](#)

Nazizm na Ukrainie



Od siedmiu miesięcy wciąż słyszymy i czytamy o niemal już mitycznej rosyjskiej „denazyfikacji” Ukrainy. Zdecydowanej większości ludzi w zachodnich społeczeństwach wydaje się to całkowicie absurdałne i niedorzeczne. Abstrahując jednak od

rzeczywistych intencji Rosjan (jakie by one nie były) warto przyjrzeć się na spokojnie bliżej samemu zagadnieniu nazizmu na Ukrainie.

O kogo konkretnie chodzi? Organizacji o takiej orientacji jest wiele, skupmy się więc na najistotniejszych.

Swoboda

Utworzona w 1991 roku nosiła pierwotnie nazwę „Socjal-Narodowa Partia Ukrainy”. Jej współzałożyciel, bezwzględny Andrij Parubij został w rządzie Poroszenki szefem Rady Obrony i Bezpieczeństwa Narodowego, a Ihor Tieniuch ministrem obrony. Na wysokie stanowiska załapali się także Ołeksandr Sych i Ołeh Machnickij.

To właśnie Parubij został zaangażowany do pacyfikowania rosyjskich protestów przeciw dyskryminującym tamtejszą ludność ustawom, z którymi to protestami nie mógł poradzić sobie rząd ukraiński. Najdobitniejszym przykładem jest masakra 2 maja 2014 r. w Domu Związków Zawodowych w Odessie. Choć strona ukraińska przerzuca odpowiedzialność na Rosję, to najprawdopodobniej Parubij był inicjatorem prowokacji, która doprowadziła do tego dramatu.

Prawy sektor

Powstałe w 2013 roku ugrupowanie od początku miało profil militarny. Dmytro Jaroszewicz, przywódca tej partii, przypadła posada zastępcy przewodniczącego Rady Obrony i Bezpieczeństwa Narodowego.

Ciekawostką, niezbyt chwalebną, jest fakt, że we wrześniu 2013 grupa 86 członków Prawego Sektora przybyła do Polski, rzekomo celem wymiany międzynarodowej. Finalnie odbyli w Legionowie szkolenie z zakresu przeprowadzania rewolucji, za cichą zgodą Radosława Sikorskiego i Donalda Tuska, choć ten pierwszy niezbyt przekonująco się od tego odżegnuje. O wszystkim

napisał tygodnik „NIE”.

Wisienka na torcie – pułk „Azow”

Samodzielny batalion ochotniczy, utworzony w 2014 roku. Posiada swoje struktury partyjne, wojskowe i milicyjne. Pierwszym dowódcą był Andrij Biłeckyj. Członkowie od początku chętnie pozowali do zdjęć z flagami z nazistowską swastyką i flagami Bandery. Wolfsangel oraz Czarne Słońce – nazistowskie symbole (ten pierwszy konkretnie Waffen SS) również stały się wizytówką Azowców. Płynące zewsząd zapewnienia, że było to dawno i nieprawda nie znajdują odzwierciedlenia w rzeczywistości: nie tak dawno panowie z „Azowa” chwalili się torturami i egzekucjami, wykonywanymi na rosyjskich więźniach wojennych. Z kolei według niezależnego dziennikarza Piotra Szlachtowicza żołnierze tej formacji wciąż bez skrępowania obwieszają swoje pokoje swastykami i banderowskimi barwami, a najwięksi zwyrodnialcy potrafią gwałcić dzieci na oczach matek. W czasie walk od lutego potrafili stosować takie zagrywki jak robienie baz obronnych z obiektów cywilnych, przemieszczanie się karetkami w celu zaskoczenia przeciwnika czy chowanie się między cywilami w krytycznych momentach.

„Kropkę nad i” stanowi nagranie pojmanych obrońców Azowstału, na którym widać ukraińskich fanatyków z tatuażami m.in. Hitlera, SS czy orła Trzeciej Rzeszy.

Gdyby komuś było mało, członkowie pułku azowskiego utrzymują kontakty z zagranicznymi grupami wyznającymi podobne wartości, takimi jak włoska faszystowska Casa Pound, węgierski Jobbik, niemiecka AfD czy amerykańscy biali supremacjoniści.

Ponadto 13 września Minister Jacek Siewiera, Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP gościł w Warszawie żołnierzy „Azowa”, zapewniając ich o polskim wsparciu. Po spotkaniu zostali oni przedstawieni w mediach jako szlachetni bohaterowie, heroicznie walczący ze zdemoralizowanym wrogiem. Ręce opadają.

Wśród pronazistowskich organizacji ukraińskich od samego początku padają hasła o czystości krwi, wyższości białej rasy oraz chęci oczyszczenia Ukrainy z Rosjan, Żydów i Polaków. Do tej pory działania skupiały się głównie na zwalczaniu ludności rosyjskiej na spornych terenach wschodnich. Krym, Donbas i wiele innych miejsc – to właśnie tam nazistowskie bojówki miały i mają okazję najbardziej się „wykazać”, szczególnie w okresie Majdanu i udanego zamachu stanu. Ich członkowie biorą aktywnie udział w bieżących starciach, jak również chociażby oddział „Kraken”, uformowany przez weteranów „Azowa”. Wszystko za zgodą obecnych i poprzednich władz Ukrainy. Mało tego.

Pułk „Azow” został wcielony do Gwardii Narodowej Ukrainy, finansowanej przez ukraiński rząd, jak i również przez amerykański. Nie może więc dziwić, że kiedy w grudniu ubiegłego roku w ONZ odbyło się głosowanie nad rezolucją potępiającą gloryfikowanie rasizmu i nazizmu, ze 181 krajów tylko Ukraina i Stany Zjednoczone były przeciw (130 krajów głosowało „za”, 49 się wstrzymało, w tym... Polska).

Od czego się zaczęło?

Po II wojnie światowej Amerykanie zwerbowali Reinharda Gehlena, nazistowskiego agenta wywiadu, mającego na terenie ZSRR siatkę szpiegów, którą w związku z tym aktywował – także na terenie obecnej Ukrainy. Działał on do 1968 roku, kiedy organizację przejął po nim Gerhard Wessel.

Przez cały czas funkcjonowały lub funkcjonują organizacje (m.in. OUN Melnyka, OUN Bandery), wydawane były i są czasopisma, książki, które gloryfikują nacjonalizm w duchu Bandery, który był przecież nazistowskim kolaborantem. Swoje dołożyli również różnego rodzaju historycy, dziennikarze i „eksperci”, mający za cel wykonać swoją brudną robotę.

Wystarczyło więc żeby Amerykanie w odpowiednim czasie wykorzystali swoje możliwości i kontakty, kiedy Wiktor Janukowycz – prezydent Ukrainy – zdecydował się obrać kierunek

rosyjsko-azjatycki, a nie europejsko-amerykański i zorganizować mu rewoltę, z pomocą wszechobecnej zachodniej propagandy i dezinformacji, która zapewniła przyzwolenie społeczne.

Nasuwa się więc dość niepokojące pytanie: Czy nazizm rządzi na Ukrainie? Odpowiedź twierdząca na to pytanie, to raczej zbyt daleko idący wniosek, ale niewątpliwie nazizm za Bugiem jest obecny, ma swoje wpływy i to w większym stopniu niż może się z pozoru wydawać.

[Źródło](#)

Ukraina sprzeda węgiel wycieńczonej wojną Polsce



Rząd premiera Morawieckiego wzorowo wypełnia lockdown energetyczny polegający na zamknięciu dostępu do tradycyjnych źródeł energii. To karkołomne zadanie wymaga dużych wydatków. Chodzi o miliardowe dopłaty w celu **redukcji wydobycia węgla do zera w polskich kopalniach**, które mają być ostatecznie zlikwidowane. Takie są zobowiązania. Jak powiedział ostatnio Andrzej Duda- rzeczą, która zadecydowała ostatecznie o likwidacji polskiego górnictwa był krzyk. Krzyk z Brukseli i muchy w nosie pana Klausa. Pod takim naciskiem ukorzyliby się nawet najwięksi. Król Jan III Sobieski, Zwycięzcy spod

Maratonu, obrońcy Termopil nie wytrzymałoby aż takiej presji. Polacy są niezadowoleni, lecz w swojej błyskotliwej kalkulacji wiedzą, że albo Unia albo Putin, a jeżeli nie Putin to Marsjanie, a w takiej sytuacji zagrożona byłaby demokracja. Demokracja czy węgiel? Wybór jest oczywisty. Sytuację rozumieją też Ukraińcy, którzy zapowiedzieli swoją pomoc ogarniętej wojną Polsce. Gwoli precyzji nie tyle wojną co lockdownem, a to – jak już tłumaczyli wielokrotnie przedstawiciele drugiego najstarszego zawodu na świecie – jest zobowiązaniem najwyższej wagi.

Wspieramy naszych polskich przyjaciół. W imieniu Prezydenta Ukrainy jesteśmy gotowi do otwarcia kontyngentów eksportu węgla do Polski.



Denys Shmyhal

@Denys_Shmyhal

Ukraine government official

...

We support our 🇵🇱 friends. On behalf of the President of 🇺🇦, we are ready to open quotas of coal export to Poland. This is 100,000 tons in September, which our partner critically needs. Discussed the joint action plan with @MorawieckiM yesterday. 1/2

[Przetłumacz Tweeta](#)

3:31 PM · 10 wrz 2022 · Twitter Web App

100 tys. ton. Dużo czy mało? Optymiści myśleli o przynajmniej kilku milionach. To stare myślenie z czasów, gdy w Polsce rządziły ruskie onuce. 100 tys. ton **to przecież aż jedna czwarta z tego co wyjechało z Polski na Ukrainę** w pierwszej połowie tego roku. Jak donosi "[Forum Polskiej Gospodarki](#)" Ukraina w ramach pomocy, a więc za darmo otrzymała do Polski 200 tys. ton węgla. (!!!)



Joanna Pandera

@jmpandera

Dokąd płynie/jedzie polski węgiel energetyczny? i ile?
za 2022 r. dane tylko do maja.

[Tweet übersetzen](#)

Kierunki eksportu węgla energetycznego z Polski*



Źródło: Opracowanie własne na podstawie GUS

*W latach 2018-2021 dane za pełen rok kalendarzowy

W roku 2022 dane za okres styczeń-maj

16:25 · 22 Juli 22 · [Twitter Web App](#)

“Mamy wystarczające zapasy i możemy pomóc naszym braciom przygotować się do tej zimy” – powiedział prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski i wspomniał również o możliwości dostarczenia *potrzebnej ilości energii*. Uff... jak dobrze jest

mieć przyjaciół. Dzięki temu rząd PiS będzie mógł kontynuować likwidację tej szkodliwej dla klimatu gałęzi przemysłu wydobywczego. Malkontentom zwrócę na koniec uwagę, że bez tego czyli bez *Wielkiego Resetu* nie uda się przejść z aktualnej epoki mózgu łupanego do nowej, ale bardzo krótkiej, o roboczej nazwie "łodowcowa". Nie chodzi tylko o temperaturę, lecz o konieczne zamrożenie wielu rzeczy, ale to już inna historia.

[Źródło](#)

Ruski troll – kolejne wcielenie foliarza



Sytuacja z „pandemią” wytworzyła całkiem nową sytuację dotyczącą mediów publicznych. O ile wcześniej daleko było do możliwości swobodnego wypowiedzenia się przez wszystkie strony, o tyle w czasie COVID-19 brak rzetelnej debaty wszedł na nowy poziom. Wydawałoby się, że gorzej już nie będzie. A jednak...

Obecnie jesteśmy siłą karmieni skrajnie antyrosyjską, zachodnią propagandą, gloryfikującą heroicznie broniącą się Ukrainę, choć każdy, kto poznał korzenie tego konfliktu wie, że w rzeczywistości ten medal ma dwie strony.

Strony „dementujące”, w ich mniemaniu, fake newsy („Demagog”,

„Fake Hunter” itp.), zatrudnianie ludzi (nawet na cały dzień) do wyłapywania niewygodnych treści, potajemne blokowanie stron przez ABW bez ujawniania uzasadnienia – to obecna rzeczywistość. Nawet „Media Narodowe”, będące na pierwszej linii frontu w walce z pandemicznym praniem mózgu, przeszły pod skrzydła PiS-u (finansowanie z budżetu państwa, zmiany we władzach, zakaz na profilu komentarzy sprzecznych z powszechną narracją), co jest próbą niedostrzegalnego przeciągnięcia ich widzów o wolnościowych poglądach na stronę rządu.

Problem nie tylko w tym, że narracja stała się całkowicie jednostronna, ale że MOŻLIWOŚĆ DYSKUSJI JEST ELIMINOWANA CAŁKOWICIE. Na portalach nie ma już możliwości dodawania komentarzy, telewizje opętańczo klepią na jedno kopyto, a widz/czytelnik ma być przekonany, że jest to jedyna słuszna wersja, skoro innej nie ma. Jakakolwiek wątpliwość skutkuje stygmatyzowaniem określeniami typu „ruski troll”, „ruska onuca”, a w skrajnych przypadkach taka osoba jest posądzana, całkiem serio, o kolaborację i szerzenie rosyjskiej propagandy.



Dochodzi już do takich absurdów, że kiedy premier Węgier Victor Orban powiedział, że „wszystkie doniesienia na temat Buczy należy sprawdzić, gdyż żyjemy w czasach masowej manipulacji” i dodał „Chcemy niezależnego i bezstronnego śledztwa”, został zjechaany od góry do dołu.

Podobny los spotkał irlandzką eurodeputowaną Clare Daly za te słowa: „Historia pokazuje nam, że sankcje nie kończą konfliktu zbrojnego i nie przynoszą pokoju. One sprawiają, że ludzie cierpią, nie oligarchowie, ale zwykli ludzie. Ludzie w Rosji, w Europie. I nie pomogą w ratowaniu życia ludzi w Ukrainie, bo im więcej broni pakuje się na Ukrainę, tym dłużej będzie trwać wojna. Tego pokoju nie osiągniemy z użyciem lufy pistoletu, osiąga się go przez dyplomację, dialog”.

Wydawać by się mogło, że ustami tej dwójki przemawia zdrowy rozsądek, a jednak nie! Przecież tylko szaleniec może żądać bezstronnej komisji lub rozsądnych negocjacji. Okazuje się więc, że wyroki mają zapadać na podstawie medialnych doniesień! Oczywiście, tylko tych z Zachodu.

Koniec końców doszliśmy do bardzo niebezpiecznej sytuacji. Media propagandowe i większość polityków próbują wytworzyć precedens, gdzie obowiązuje jedyna słuszna wersja wydarzeń i całkowity zakaz samodzielnego myślenia oraz wyrażania własnych opinii. Nie można pozwolić byśmy w niedostrzegalny sposób przekroczyli tę granicę, bo może już nie być powrotu.

[Źródło](#)

**Ukraiński portal kasuje
artykuł o wojskowych
odznaczeniach z wizerunkami
banderowskich zbrodniarzy**



W czwartek (15.09.2022) ukraiński portal [lbpost usunął artykuł](#) o projekcie wojskowych odznaczeń z wizerunkami banderowskich zbrodniarzy. Stało się to dwa dni po tym, jak sprawę odznaczeń opisaliśmy na naszym portalu. Według portalu lbpos.com medal z wizerunkiem Stepana Bandery oraz krzyż z wizerunkiem Dmytro Kłaczkiwskiego („Kłym Sawur”- dowódca UPA na Wołyniu) miała zaprojektować kijowska filia firmy BBD0, czyli amerykańskiej sieci agencji reklamowych.

Skasowanie artykułu to za mało, żeby zamieść sprawę pod dywan. W Internecie nic nie ginie. Poniżej znajdziecie screeny ze strony archiwizującej artykuły (po ukraińsku i po polsku) oraz link do zarchiwizowanej wersji usuniętego tekstu.

BBDO Ukraine представила ескізи нових бойових нагород ЗСУ

30 Серпня 2022 [Армія](#) [Актуально](#) [Новини](#) [Укр.нет](#) [Україна](#)



ОСТАННІ НОВИНИ

Станом на 12 вересня лінія фронту на півдні України просунулась на 12 км, звільнено понад 500 кв. км. території півдня та 13 населених пунктів

На сьогодні понад 270 тис. осіб є офіційно безробітними. З них – 224 тис. отримують допомогу з безробіття

Країни ЄС не приймають від росіян документів на оформлення туристичних віз

У Китаї заявили, що відносини з РФ "завжди були на правильному шляху" завдяки Сі та Путіну

Окупанти здійснюють термінову евакуацію своїх родин з Криму та Півдня України

росія намагається викупити в республіках Центральної Азії боеприпаси до радянських артилерійських систем, – ГУР

У Франції продовжують працювати російські канали

Бійці одного з підрозділів 112 бригади ТрО ЗСУ перед контрнаступом форсували річку Сіверський Донець, – ФОТО

ЗСУ на Харківщині розбили підрозділи, які росія готувала до війни з НАТО — британська розвідка



Перший Блогпост

@blogpostmedia 75978 учасників

Компанія завжди талановито і професійно ставиться до роботи, зокрема до візуальної підтримки України у протистоянні військовій агресії з боку росії.

Цього разу дизайнери підготували презентації двох майбутніх орденів. Один присвячений національному герою України Степану Бандері, а другий – видатному командирі УПА-Північ Климу Савуру (Дмитро Клячківський).

Це прегарний приклад увіковічення пам'яті наших військово-політичних діячів і відмінна мотивація для воїнів, які за свої бойові заслуги будуть відзначені вельми символічними нагородами. Найголовніше – це чергове підтвердження того, чийми правонаступниками ми є, і чию військову славу продовжують наші сучасні герої. Адже ми продовжуємо саме ту боротьбу, яку вели Клим Савур і Степан Бандера проти фашизму, тоталітаризму та свавілля заради незалежності і процвітання України.

Сподіваємося, що ці ескізи сподобаються аудиторії.



Trial period has expired, you need to pay [your subscription](#)

Trial period has expired, you need to pay [your subscription](#)

Присоединиться к каналу



Також слідкуйте за Першим Блогпостом у [Facebook](#) та [Telegram](#).

ПЕРШИЙ БЛОГПОСТ

Політика Господарка Воєна Публікація Спорт Доходження Публікація

BBDO Ukraina predstavila szkice nowych odznaczeń bojowych Sił Zbrojnych Ukrainy

24 września 2022 [Artykuł](#) [Oceń](#) [Relacjonuj](#) [Udaj się](#) [Wyślij](#)



Firma zawsze z talentem i profesjonalizmem podchodzi do pracy, w szczególności do wizualnego wsparcia Ukrainy w oporze wobec militarniej agresji ze strony Rosji.

Tym razem projektanci przygotowali prezentację dwóch przyszłych zamówień. Jeden poświęcony jest bohaterowi narodowemu Ukrainy Stepanowi Banderze, a drugi wybitnemu dowódcy UPA-Północny Kłym Sawur (Dmytro Kyachivskiy).

To doskonały przykład utrwalania pamięci o naszych wojskowych i politycznych postaciach oraz doskonała motywacja dla żołnierzy, którym za zasługi wojskowe zostaną przyznane bardzo symboliczne odznaczenia. Najważniejszą rzeczą jest kolejne potwierdzenie tego, czym jesteśmy spadkobiercami i czym chwałę militarną kontynuują nasi współcześni bohaterowie. W końcu kontynuujemy walkę, jaką Kłym Saur i Stepan Bandera prowadzili przeciwko faszystom, totalitaryzmowi i arbitralności w imię niepodległości i dobrobytu Ukrainy.

Mamy nadzieję, że widzom spodoba się te szkice.



NAJNOWSZE WIADOMOŚCI

Do 12 września linia frontu na południu Ukrainy przesunęła się o 12 km, wypchnięto ponad 500 metrów kwadratowych km terytorium południa i 13 osad

Obecnie ponad 270 000 osób jest oficjalnie bezrobotnych. Spośród nich 224 000 otrzymuje zasiłek dla bezrobotnych

Kraje UE nie akceptują dokumentów na wizie turystyczne od Rosjan

Chiny zadeklarowały, że stosunki z Federacją Rosyjską „zawsze były na dobrej drodze” dzięki Xi i Putin

Okupanci pilnie ewakuują swoje rodziny z Krymu i południowej Ukrainy

Rosja próbuje kupować amunicję do sowieckich systemów artyleryjskich z republik Azji Środkowej – GUR

Rosyjskie kanały nadal działają we Francji

Bojownicy jednego z oddziałów 112 brygady Sił Zbrojnych Ukrainy przeprowadzili się przez rzekę Siewierską Doniec przed kontrolowaną – FOTO

Siły Zbrojne obwodu charkowskiego zniszczyły jednostki, które Rosja przygotowywała do wojny z NATO — brytyjski wywiad

Pierwszy wpis na blogu

889postów 75978 członków

Okres próby wygasł, musisz opłacić [abonament](#)

Okres próby wygasł, musisz opłacić [abonament](#)

Dołącz do kanału

Klim Savur (Dmytro Kyachivskyi).

To doskonały przykład utrwalania pamięci o naszych wojakach i politycznych postaciach oraz doskonała motywacja dla Złotej Armii, którym za całokształt poświęcenia przysługują bardzo symboliczne odznaczenia. Najważniejszą rzeczą jest kolejne potwierdzenie tego, czym jest polski spadkobierca i czym dla nas jest militarna kontynuacja naszego społeczeństwa. W końcu kontynuujemy walkę, jaką Klim Savur i Stepan Bandera prowadził przeciwko faszyzmowi, totalitaryzmowi i arbitralności w imię niepodległości i dobrobytu Ukrainy.

Myślę nadzieję, że widzom spodoba się te szkice.



Skedz te szkice pierwszy raz na blogu na [Facebooku](#) / [Twitterze](#)

Był pierwszy, który dowiedział się o nagrodach i wiadomościach dla Złotej Armii. [Przebiegiem historii](#) na blogu: [Polska](#), [dowodzona](#) [Dziś](#), [jako](#) [wiadomości](#), [zobacz](#), [kiedy](#) [100%](#) [wiadomości](#).

<https://web.archive.org/web/20220913150339/https://1bpost.com/2022/08/bbdo-ukraine-predstavyla-eskizy-novyh-bojovyh-nagorod-zsu/>

Po publikacji naszego artykułu o odznaczeniach z wizerunkami ukraińskich ludobójców pojawiły się komentarze, że jest to rosyjska prowokacja, bo to niemożliwe, żeby Ukraińcy zaprojektowali takie odznaczenia. Osoby, które pisały takie komentarze, wypierają oczywisty fakt, czyli to, że na Ukrainie gloryfikuje się sprawców ludobójstwa na Polakach. W ukraińskich miastach stoją pomniki Bandery, Szuchewycza i Kłaczkińskiego. Ich nazwiskami nazywane są ulice i obiekty użyteczności publicznej. Rok 2022 jest w obwodzie lwowskim rokiem UPA. Rok 2019 był rokiem Bandery. A niedawno polski minister został zaprowadzony do sali szpitalnej, w której wisiała banderowska flaga. Czy to też były rosyjskie prowokacje?

Usunięcie artykułu z ukraińskiego portalu nie zostało

poprzedzone żadnym dementi co do zamieszczonych tam treści. Przez dwa dni po naszej publikacji była cisza, a potem artykuł zniknął. Oby zniknęły również projekty odznaczeń z wizerunkami banderowskich zbrodniarzy.

[Źródło](#)

Ukrainizacja Gdańska



Byliśmy dziś w Gdańsku. To już nie jest polskie miasto. I w ogóle nie ma już w nim nic Polskiego.

Wszędzie, niemal na każdym kroku, widać barwy narodowe wrogiego nam państwa. Sino żółte flagi na większości pojazdów komunikacji miejskiej, a te na których ich nie ma, są całe w barwach wolnego miasta Gdańska z czasów III Rzeszy.



Autobus komunikacji miejskiej w Gdańsku z flagami Ukrainy i Polski





Tramwaj w barwach Wolnego Miasta Gdańska

Co kilkaset metrów wiszą bilbordy w sino żółtych barwach z napisem po ukraińsku, odnoszącym się do całkowicie fikcyjnego bohaterstwa obrońców tzw. Wyspy Węży... Ruski korabl idi na chuj, którzy po wykrzyczeniu tego hasełka, grzecznie złożyli broń i poddali się rosyjskiej marynarce wojennej, której rzekomo stawili zdecydowany opór. Ale kłamstwo to jak widać funkcjonuje ciągle w najlepsze i nadal ogłupia mieszkańców tego miasta i absolutnie nikt przeciwko temu wszystkiemu tam nie protestuje.



Z kolei w innej części miasta jest Rondo Wolnego Miasta Gdańska 1920 – 1939, na część najbardziej polakożerczych Niemiec okresu dwudziestolecia międzywojennego i czasów nazistowskiej III Rzeszy Adolfa Hitlera. O budynku poczty

polskiej, na które zamiast polskiej nazwy tej placówki, widnieje przedwojenna nazwa POSTAMPT już nawet nie wspominam.



Depolonizacja i Ukrainizacja Gdańska postępuje w tempie nie tyle nawet geometrycznym, co błyskawicznym.



Prezydent Gdańska wykreowany przez PiS Aleksandra Dulikiewicz i konsul Samostijnej







Pociąg kolejki podmiejskiej Gdańska w barwach Ukrainy

Myślę, a właściwie jestem tego pewien, że obecny etap ukrainizacji tego polskiego miasta, jest zaledwie prologiem do odłączenia go od Rzeczypospolitej i ponownego przyłączenia go do teutońskich Niemiec, pod płaszczykiem zapewnienia ukraińskim nachodźcom dobrego samopoczucia i pod pretekstem tzw. europejskości miasta, gdzie jego polskość, nie miała dla poprzednich, i jak widać nie ma dla obecnych włodarzy grodu nad Motławą żadnego znaczenia. Tym bardziej, że wedle porozumień Poczdamskich tzw. Wielkiej Trójki z 1945 roku, o czym mało kto wie, Gdańsk miał pozostać pod polską jurysdykcją jedynie przez 50 lat, a potem jego dalszą przynależność państwową miały uregulować osobne postanowienia największych mocarstw. Dlatego chyba właśnie, ostatnią polską jednostkę wojskową, wyprowadzono z Gdańska w 1995 roku, bo operetkowej brygady weekendowego wojska obrony terytorialnej, nikt poważny, nie traktuje na serio, no i biura WKU, które obsługuje wprowadzie jednostki Wojska Polskiego, ale wszystkie one znajdują się poza Gdańskiem, czyli w Gdyni, Pruszczu Gdańskim, Lęborku i Słupsku. To również nie jest dzieło pana

przypadka.

A obecny, lewicowy kanclerz Niemiec Olaf Scholz, już otwarcie mówi o ewentualnej rewizji granic z Polską, jeśli ta nadal będzie żądać od Niemiec reparacji wojennych.

A Polacy nadal śpią, żyjąc w jakiejś zupełnie odrealnionej rzeczywistości, że nas nic złego spotkać nie może. Czyżby?

[Jacek Boki](#)